Nr. 5 (Dodatek). Kraków, dnia 1 czerwca 1902 r. Rok V.

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

organ Galicyjskiego Tow. farmaceutycznego „Unitas“ w Krakowie

nagrodzona dyplomem honorowym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w roku 1900.

Koledzy pamiętajcie o funduszu wydawnictwa „Kroniki farmaceutycznej“.

Sytuacya w Wiedniu i na prowincyi.

Rano w dniu ekspedycyi Nr. 5 naszego czasopisma dzienniki wiedeńskie a potem telegramy naszej prasy codziennej przyniosły wiadomość, że wskutek porozumienia pomiędzy reprezentantami właścicieli aptek wiedeńskich i współpracowników strejk został „zażegnany“. Wrażenie na prowincyi było bardzo ujemne. Nikt prawie nie oczekiwał z wydaniem sądu o zaszłym fakcie na nadejście pism zawodowych, które jedynie wyczerpująco mogły wyświetlić sytuacyę, lecz opierając się na wiadomości inspirowanej przez nieżyczliwy nam obóz — z góry rzucono na kolegów wiedeńskich *anathema* nazywając ich sprzedawczykami, zdrajcami i t. d. Na Galicyę cokolwiek uspokajająco oddziałała nasza notatka umieszczona w ostatniej chwili w Kronice bieżącej. Dziś korzystając z uchwały Wydziału dozwalającej nam na wydanie osobnego dodatku zamierzamy obszerniej omówić sprawy wiedeńskie z ostatnich 14 dni i obznajomić kolegów z akcyą podjętą przez Komitet wykonawczy dla Galicyi. Koledzy wiedeńscy idąc za radą posłów Dra Ofnera a po części i Schuhmeyera podzielili żądania na 2 części. Pierwsza część (wydrukowana w Nrze 5, strona 138) dotyczyła reformy całego systemu w ostatnich 4 punktach odnosiła się do stosunków służbowych, z tych najważniejszy był § 14 żądający przy pertraktacyach z Gremiami interwencyi c. k. władz. Temu żądaniu stało się zadość. Pomimo, że Gremium wiedeńskie na pierwszem swem posiedzeniu żądania asystentów prawie *a limine* odrzuciło — w kilka dni później zdaje się pod wpływem władz okazało się skłonnem do dalszego prowadzenia układów, a nawet zawezwało do narad przedstawicieli współpracowników. Na takie postępowanie odpowiednio reagował Komitet strejkowy, w pierwszej więc linii odwołał zapowiedziane na 13 maja Zebranie współpracowników, następnie jako delegatów wyznaczył magistrów Wagnera, Longinowitsa, Duba i Łaznię. Dnia 14 maja odbyła się przeszło 5 godzinna konferencya, w której brali udział przedstawiciele: Namiestnictwa Dr. Netolicky, szef sanitarny i W. Hulka, dyrektor dep. sanitarnego magistratu wiedeńskiego. Dość obszerne sprawozdanie z przebiegu obrad podaje *Pharm. Reformer* i za nim powtórzymy tu najważniejsze momenty tychże, jako też osiągnięte rezultaty. Obradom przewodniczył Dr. Zeidler, a pierwszy zabrał głos Dr. Netolicky oświadczając, że obecnością swoją spełnia życzenie asystentów w sprawie interwencyi i wyraził nadzieję, że wspólne porozumienie da się z łatwością osiągnąć. Rozpoczęto obrady punkt za punktem. Żądanie zamykania aptek o godz. 9 wieczorem a otwierania o 7 zrana uzyskano. Co do odpoczynku niedzielnego zrobiono dla Wiednia ustępstwo i zamiaru zaniechano, tembardziej, że dnia 9 maja Ministerstwo reskryptem wystosowanym do Namiestnictwa w Pradze zezwoliło na odpoczynek niedzielny na prowincyi. Przerwy w pracy oznaczono w ten sposób, że na obiad wypada półtoragodziny, inspekcyonaryusz oprócz tego ma wolną godzinę przed nocną służbą na kolacyę i godzinę wolną na drugi dzień na śniadanie. Jako dzień pracy oznaczono dla współpracownika 8 godzin naturalnie przeciętnie. W zasadzie, gdzie

tylko okaże się to możliwem przyjęto wychody, co trzeci dzień cały, urlopy mają trwać 14 do 18 dni rocznie. Na wypłacanie całej pensyi przez Gremia nie zgodzono się, tylko na wniosek Dra Netolickiego Gremia będą wypłacały dodatki aktywalne, pensyę zaś jak do dziś dnia bezpośredni szefowie.

Zgodzono się na schemat opracowany przez Mr Duba. Asystent 1, 2 i 3 roku po otrzymaniu dyplomu ma otrzymywać K. 200, w 4 i 5 roku K. 220, adjunkt od 6 do 10 roku K. 240. Na tym poziomie pozostaje pensya każdego adjunkta, ale w jedynastym roku dostaje z Gremium dodatek aktywalny rocznie w kwocie K. 240, w szesnastym roku otrzymuje adjunkt 2 kwinkwenia, t. j. K. 480 a w trzecim w kwocie K. 720 z początkiem 21 roku służby (jako magister farmacyi).

Wniosek Mr Wagnera o dodatkowem wynagrodzeniu na mieszkanie w kwocie K. 40 był przedmiotem najżywszej dyskusyi. Osobnego dodatku na ten cel nie uchwalono, zgodzono się jedynie na to, że wolno współpracownikom korzystać z mieszkania ofiarowanego przez szefa, któremu jednak nie wolno więcej jak K. 20 strącić z pensyi za to mieszkanie, jeżeli odpowiada warunkom hygieny. Wszystkie spory z tytułu tych uchwał ma rozstrzygać sąd polubowny. Wszystkie renumeracye, noworoczne i t. d. odpadają, a co do pokoi inspekcyjnych ma być w nich zaprowadzony ład i sam przewodniczący Gremium ma czuwać nad usunięciem nieporządków. Na wynagrodzenie za służby nocne na razie nie zgodzono się. Poruszono sprawę ostrzeżeń, przed wstępowaniem do zawodu aptekarskiego i poczyniono pewne zobowiązania, że współpracownicy tak długo nie będą zapobiegać napływowi, jak długo Gremia przez wysyłanie do dyrekcyj gimnazyalnych pism zachwalających aptekarstwo nie będą starały się sztucznie zwiększyć napływ szóstoklasistów.

Kończąc sprawozdanie redaktor *Pharm. Reformera* tak pisze: Koniec końcem osiągnięto pewien skutek, aczkolwiek nie wszystko czego pragnąć należało. W każdym razie mamy obecnie *provisorium*, podczas którego można będzie kilka lat kondycyonować. Teraz kolej na rząd spełnić dane przyrzeczenia. Na niego bowiem spadnie wina, jeżeli to *provisorium* zwane kondycyą, dla dzisiejszego farmaceuty stanie się trwałą przyczyną niezadowolnienia i upadku zawodu aptekarskiego.

Na prowincyi powstał lament i złorzeczenia kolegom wiedeńskim, tymczasem oni nie zasypiali sprawy i uporawszy się na dwóch punktach zaraz wypracowali schemat dla prowincyi, który został natychmiast do wszystkich Towarzystw rozesłany z odpowiedniem pouczeniem. Piszemy uporali się na dwóch punktach, gdyż pierwszem zwycięstwem organizacyi współpracowniczej zcentralizowanej w Wiedniu było, powołanie do subkomitetu parlamentarnego 2 współpracowników, którzy dobrze patrzeć będą na palce Dra Zeidlera i Kremla, drugim było utargowanie polepszenia warunków służbowych dla kolegów wiedeńskich najbardziej stawiających na kartę swoją egzystencyę w razie wybuchu bezrobocia.

Dzień przedtem na życzenie Komitetu opracowującego statut zabezpieczenia emerytur na starość udali się Mr Longinovits i Dr. Heger na audyencyę do szefa sekcyi min. spr. wewn. Dra Wolfa. Rozchodziło się bowiem o wysondowanie opinii rządu co do sposobu założenia instytucyi, t. j. czy ma ona polegać na pokryciu wydatków bieżącymi wpływami (tak projektowali kol. wiedeńscy n. p. nasza kasa dla chorych jest na tej podstawie oparta) czy też najsamprzód musi być zebrany kapitał, który umożliwi wypłacenie emerytury.

Po przeszło dwugodzinnej naradzie osiągnięto taki rezultat, że dowiedziano się, że gdyby zawód aptekarski na podstawie projektowanej ustawy gremialnej, mającej zawierać przymus ubezpieczenia na starość, stworzył własną instytucyę, dającą wystarczającą emeryturę (minimalnie taką, jaką rząd projektuje dla ogółu oficyalistów) to farmaceuci zostaną wyłączeni od obowiązku należenia do ogólnego państwowego zakładu. Rząd absolutnie się nie zgodzi na ufundowanie obowiązującej ogół farmaceutów instytucyi, na podstawie pokrywania wydatków dochodami bieżącymi może tylko akceptować taką instytucyę, mającą na celu wypłatę pensyi inwalidów. Przy-

musowa instytucya emerytalna musi być opartą na zasadzie, na jakich oparty będzie przyszły przewidziany w ustawie zakład rządowy, t. j. na podstawie wypłat emerytury poprzednio złożonej przez ubezpieczonego. Dr. Wolff polecił delegacyi opracowanie takiego projektu.

W między czasie pomiędzy stworzeniem instytucyi a wypłatą pierwszych przymusowych emerytur, może być założona instytucya prywatna dobroczynna i ta może być opartą na zasadzie pokrycia wydatków bieżącymi dochodami, czas jej funkcyonowania musiałby być ściśle oznaczony.

Rezultat więc z tego taki, że możemy się spodziewać emerytur ale dopiero dla wnuków, jeżeli będą na tyle naiwni i poświęcą się farmacyi.

Cyrkularz rozesłany przez Centralę wiedeńską omawia żądania współpracowników prowincyonalnych i daje dyrektywę, jakich zmian w stosunkach służbowych mają się dopominać organizacye prowincyonalne. Apteki na prowincyi mają być otwierane o 7 rano, przymykane najpóźniej o 9 wieczorem; apteka nie ma być otwartą jak 14 godzin. Odpoczynek niedzielny sam rząd już prawie wprowadził. Najbardziej nas interesującą kwestyę wynagrodzenia Centrala podała w cyrkularzu bardzo wyczerpująco. Mianowicie opracowano tabelkę.

Miejscowość	Rok służby od czasu otrzymania dyplomu	Stała pensya miesięczna	Dodatek na mieszkanie	Dodatek aktywalny z Gremium	Razem miesięcznie
Wiedeń 100% dodatków	1—3	160	40	—	200
	4—5	180	40	—	220
	6—10	200	40	—	240
	11—15	200	40	20	260
	16—20	200	40	40	280
	21—X	200	40	60	300
Stolice krajów i uzdrowiska 80% dodatków	1—3	160	32	—	192
	4—5	180	32	—	212
	6—10	200	32	—	232
	11—15	200	32	16	248
	16—20	200	32	32	264
	21—X	200	32	48	280
Miejscowości mające więcej jak 50.000 m. 60% dodatków	1—3	160	24	—	184
	4—5	180	24	—	204
	6—10	200	24	—	224
	11—15	200	24	12	236
	16—20	200	24	24	248
	21—X	200	24	36	260
Miejscowości mające więcej jak 25.000 m. 50% dodatków	1—3	160	20	—	180
	4—5	180	20	—	200
	6—10	200	20	—	220
	11—15	200	20	10	230
	16—20	200	20	20	240
	21—X	200	20	30	250
Miejscowości mające więcej lub 10.000 m. 40% dodatków	1—3	160	16	—	176
	4—5	180	16	—	196
	6—10	200	16	—	216
	11—15	200	16	8	224
	16—20	200	16	16	232
	21—X	200	16	24	240
Miejscowości mające mniej jak 10.000 m.	1—3	160	12	—	172
	4—5	180	12	—	192
	6—10	200	12	—	212
	11—45	200	12	6	218
	16—20	200	12	12	224
	21—X	200	12	18	230

Jeżeli współpracownik ma w domu szefa całe utrzymanie, (to jest wikt) w takim razie można za nie tylko 30% strącić od stałej pensyi. Cyrkularz kończy się następującemi słowy: Są dwa momenta ułatwiające współpracownikom uzyskanie poprawienia chwilowego bytu o ile to zależy od posiadaczy aptek. Pierwszy — istniejąca w wielu miejscowościach organizacya, należy ją tylko wzmocnić, drugi — trudność napływu na prowincyę siły roboczej. Każdy właściciel apteki chętnie zgodzi się na nasze żądania, skoro stanie w obec alternatywy pracy bez współpracownika, na miejsce którego trudno znaleść mu będzie zastępcę. O napływ nowych sił daleko trudniej na prowincyi, jak w miastach stołecznych lub w Wiedniu. Dlatego też postępować bez wahania i długiego namysłu, — ostrze już przyłożone — tylko przeciąć.

Praca Centrali wiedeńskiej nie pozostała bez echa w kołach aptekarzy prowincyonalnych, szczególniej czeskich, dolno i górno austryackich. Dnia 10 maja zjechali się delegaci tych Towarzystw w Wiedniu i tak ślicznie radzono nad postępową reformą zawodu, że zaproponowano domagać się powrotu do czwartej klasy gimnazyalnej. Przodownictwo w tym godnym inicyatorów wniosku dzierżyli aptekarze byli 4-to klasiści, dyrektorzy banków, burmistrze, pocztmistrze i t. d., jednym słowem ludzie miłujący nad wszystko swój zawód aptekarski. Coś podobnego wskazuje tylko na niskie instynkta samolubcze tych jednostek, które, by uzyskać tanią siłę roboczą, nie wahają się zawodu zepchnąć na dawny jego poziom umysłowy. Z takim trudem i tak długo trzeba było czekać, aby zawód aptekarski podnieść w opinii, przynajmniej temi dwoma klasami gimnazyalnemi, aż tu zeszło się kilka indywidyum i one usiłują powrotu do niższego wykształcenia, zamiast pracować nad przeprowadzeniem wyższego.

Żal doprawdy pisać o czemś podobnem i przypuszczać nie można aby rząd zwrócił uwagę na takie wstrętne zachcianki. My pragniemy matury, dłuższego studyum na uniwersytecie a oni pragną czwartej klasy, motywując swój obrzydliwy krok świadectwem, że kilku w pośród nich pomimo 4-tej klasy burmistrzuje lub kontroluje podpisy na wekslach. Ohydne! Burmistrzem i to może lepszym od takiego aptekarza potrafi być i uczciwy rzemieślnik, poznać fałszywy podpis pierwszy lepszy woźny z banku. Prowincyonalni aptekarze Galicyi mogą sobie pogratulować, że nie umaczali palców w tej brudnej sprawie. Żądania opracowane na tem sławnem posiedzeniu z obowiązku kronikarskiego będziemy musieli podać w Nrze 6 *Kroniki farm.*, co nam żadnej przyjemności nie sprawi, to z góry się przyznajemy.

Przejdźmy jednak do jaśniejszych punktów sprawozdania. O tem, że my w Galicyi mamy Komitet wykonawczy a na czele tego Komitetu że stoi Mr Antoni Śmieszek, wiedzą wszyscy koledzy. Komitet rozesłał deklaracye a prawie, że nie brakuje ani jednego kolegi, któryby nie podpisał takowej i w ten sposób nie zaznaczył solidarności z organizacyą.

Mając taki cenny i chlubnie świadczący o zapatrywaniach kolegów materyał w ręku, Komitet najpierw rozesłał do wszystkich dzienników krajowych następujący komunikat:

„Przeszło od trzech dziesiątków lat żądamy gruntownej reformy, usprawiedliwionej smutnymi stosunkami, panującymi w zawodzie aptekarskim. W r. 1900 odbyta ankieta, niezliczona ilość rezolucyj i interpelacyj dały pogląd na nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe stosunki, wśród jakich pracujemy, osobom zaś poza zawodem stojącym pozwoliły wejrzeć w smutne nasze położenie. Praca przyjaciół reformy farmacyi skierowaną była na zwrócenie uwagi powołanych organów rządowych na te nie dające się opisać stosunki.

Nie szczędzono trudu, deputacya za deputacyą szła do Ministerstwa, nie uzyskano najmniejszego ustępstwa, ba, nawet co do urzędników w aptekach szpitalnych zarządzono wprost przeciwnie temu, o cośmy prosili.

Dziś jesteśmy zorganizowani i w mocy nadać słusznym naszym żądaniom odpowiedni nacisk.

Bezskutecznie prosiliśmy dotąd o zabezpieczenie bytu, a naszym najbliższym przyszłości.

W naszej mocy leży przez bezrobocie w przeciągu 24 godzin uniemożliwić zaopatrywanie się w leki. Jeżeli z przeprowadzeniem strejku jeszcze krótki czas zwlekamy, to dzieje się to dlatego, ponieważ chcemy dać rządowi czas do przeprowadzenia reform, które mogą być wydane w drodze rozporządzeń. Również świadomi jesteśmy doniosłości naszego przyszłego postanowienia.

Gdyby Rząd i Gremia aptekarskie w bierności swej nadal pozostały, natenczas los nasz złożymy w ręce Opatrzności. Zrzucamy z siebie wszelką odpowiedzialność, jeżeli chorzy ginąć będą, ponieważ potrzebne leki nie zostaną im wydane. Rząd głuchy był na nasze prośby, a Gremia, których Zarządy na najskromniejsze nasze żądania odpowiedziały obawą podania palca, abyśmy nie chwycili za całą rękę — niech będą winowajcami.

Dosyć długo czekaliśmy, obowiązki nasze względem państwa i ludności pełniliśmy zawsze sumiennie, a niestety pokazało się, że musimy się uciec do samopomocy.

Rozchodzi się o własny nasz byt, oto *charitas ab ego*, ale naszem najgorętszem życzeniem jest uchronić ludność miast Galicyi od katastrofy, która jej grozi."

Potem opracowano żądania nasze dotyczące stosunków służbowych, żądania bowiem reformy, systemu i wykształcenia zostały już przez Komitet wiedeński opracowane i są identyczne dla całego ogółu farmaceutów austryackich. Te żądania przedłożone w Wiedniu J. Eksc. Drowi Koerberowi wydrukowaliśmy w Nrze 5, strona 138. Żądania reformy stosunków służbowych ułożono w formie memoryału, do którego motywa opracował redaktor *Kroniki farm.* Memoryał brzmi jak następuje:

Ekscelencyo!

Rok już dochodzi, jak, spełniając życzenie Wysokiego c. k. Namiestnictwa, przedłożyliśmy sprawozdanie z naszych przeszło dziesięcioletnich starań, skierowanych ku reformie zawodu aptekarskiego. W zakończeniu owego sprawozdania zwróciliśmy się do Wysokiego c. k. Namiestnictwa, by było rzecznikiem naszym przed Wysokiem c. k. Ministerstwem i aby je łaskawie zechciało poinformować, w jakich warunkach pracujemy i jak licha jest nasza egzystencya bez jutra.

Podanie to i prośba była jedną z wielu, które wysyłaliśmy dotychczas na wszystkie strony, a więc do władz centralnych, krajowych, bezpośrednich naszych zawodowych gremiów aptekarskich. Jak poprzednie, tak i ta pozostała bez skutku, co na równi z rozlicznemi deputacyami, wysyłanemi z łona naszego zawodu, jest najlepszym dowodem, że na drodze, którą kroczyliśmy przeszło lat trzydzieści, nie osiągniemy żadnego rezultatu.

Pomimo tego, że całe społeczeństwo, prasa i parlament uznają słuszność żądań naszych, tyle wysiłków i pracy poszło na marne jedynie z tego powodu, że nie mieliśmy szczęścia przekonać Wysokie ces. król. Władze o potrzebie gruntownej reformy naszego zawodu.

Ta sytuacya bez wyjścia zmusiła nas do szukania ratunku w samoobronie, tj. w silnej organizacyi zawodowej, następstwem czego będzie — choć wbrew naszym najszczerszym intencyom — użycie środka radykalnego, masowego wypowiedzenia posad. Gdyby pomiędzy współpracownikami aptekarskimi w Galicyi panowało zadowolenie z obecnej sytuacyi i ta pewność skromnej egzystencyi na starość, co jest przecież dążeniem każdego człowieka, zorganizowanie tej rzeszy ludzi, rozsianych po całym kraju, przyszłoby nam z trudnością, a może nie udałoby się nikomu osiągnąć takiego skutku podjętej pracy.

Tymczasem nie upłynęło nawet dwa miesiące od chwili rzucenia pierwszego hasła samoobrony, a mamy już dziś dowody w rękach, że w szeregu ludzi zdeterminowanych na każdą ewentualność nie brakuje prawie ani jednego, począwszy od najmłodszch, a skończywszy na osiwiałych w zawodzie, obarczonych rodziną współpracownikach.

Z dniem każdym warunki wśród jakich żyjemy stają się gorsze. Aczkolwiek młody farmaceuta zaraz po osiągnięciu dyplomu otrzymuje wystarczające do znośnej egzystencyi wynagrodzenie, pozostaje ono jednak zawsze na jednym poziomie, a z ubytkiem sił ulega stałej zniżce. Dla tego też, każdy kto spojrzy w naszą przyszłość przyzna, że nadeszła ostatnia chwila, abyśmy choćby przez postawienie kwestyi na ostrzu miecza uczynili krok stanowczy, skierowany do ostatecznego uregulowania płacy i wynagrodzenia. Że żądania nasze są słuszne i usprawiedliwione będziemy starać się udowodnić przedstawiając Waszej Ekslelencyi nasze warunki służbowe, znane zresztą ces. i król. Władzom z zebranych zeszłorocznych urzędowych kwestyonaryuszy. Apteki w przeważnej części otwierane bywają o godz. 6 rano, a przymykane o 10 wieczorem. Czas pracy farmaceuty po odtrąceniu jedno, gdzieniegdzie półtoragodzinnej przerwy obiadowej trwa wtedy od 12 do 14 godzin. Po tej pracy nużącej w przeważnej ilości wypadków następuje dyżur nocny, trwający 8 do 9 godzin, przerywany kilkakrotnie ekspedycyą leków. Po tem wszystkiem następuje znów służba dzienna, trwająca 7 do 8 godzin bez przerwy, aż nareszcie ten niewolnik jednego z najbardziej odpowiedzialnych zawodów czuje się wolnym do następnego dnia do godziny 8 rano. Moglibyśmy tu jeszcze przytoczyć jaskrawsze wzory służb w aptekach, nie chcąc jednak używać przesadnych dowodów, ograniczyliśmy się na skreśleniu służby, najczęstszej przy akceptacyi, a zwanej „co drugi dzień pół dnia wolnego“. Są jednakowoż wypadki, gdzie wychody są zaledwie co trzeci dzień cały, co drugi dzień od 5 popołudniu, ba nawet dwie półdniówki w tygodniu. Jak rok długi ciągnie się służba dzień za dniem, przeplatana wolnem co drugie święto, a gdy weźmiemy pod uwagę tych, co mają co trzeci dzień wolny, to dla nich nie jest niedziela uznaną za dzień uświęcony wolny od pracy. Od bardzo niedawna i to nie wszędzie wprowadzono tygodniowe a gdzieniegdzie dwutygodniowe urlopy, a jakże to często zdarzają się wypadki, że gdy jeden kolega wyjedzie zażywać świeżego powietrza i *quasi* odpoczynku, drugi przez ten czas sam pracuje w aptece i przez 14 dni musi sam jeden trzymać dyżury nocne. Dyżur nocny w naszych aptekach jest prawdziwą torturą. Zamiast, żeby ta noc po całodziennej pracy mogła być poświęcona odpoczynkowi, staje się ona dla nas przy równoczesnem pogotowiu do ekspedycyi lekarstw męczarnią, bardziej wyczerpującą siły, niż sama służba dzienna. Powody tego zła tkwią w wadliwości urządzeń lokali, przeznaczonych na ten okropny wypoczynek. Na palcach zliczyćby można apteki w Galicyi, szczególniej w większych miastach, gdzieby pokój dyżurny nie był zarazem składem leków, podręczną piwnicą, lub w najlepszym wypadku składem rupieci aptecznych. Wszędzie rozmiary pokoju dyżurnego są tak minimalne, że wprost urągają podstawowym zasadom hygieny, a cóż dopiero mówić, gdy wejrzy się tam, gdzie łóżko dyżurnego współpracownika umieszczone jest w lokalu aptecznym poza „fachami“ wśród brudu, kurzu i robactwa. Większość z nas śpi w ubikacyach bez wentylacyi, tuż obok płomienia gazowego, narażona na wdychanie w siebie odoru całego materyału leków aptecznych. Mimo to, wstając w nocy kilka razy i obudziwszy się rano w stanie na pół przytomnym, trzeba być na każdym kroku, przy wzięciu każdego słoika do ręki świadomym tego, co się robi. W takim to stanie znajdują się pokoje dyżurne, także znane zresztą departamentowi sanitarnemu Wysokiego c. k. Namiestnictwa z corocznej wizytacyi aptek. Mieszkalne pokoje ofiarowane przez właścicieli swym współpracownikom również nie są lepsze. Są to ubikacye zazwyczaj od tyłu, najgorsze w całem domostwie, w którem znajduje się apteka, bez słońca i powietrza, a moglibyśmy przytoczyć wypadek, gdzie lokalowi ofiarowanemu za mieszkanie dla personalu brak urządzeń, których wymaga dziś ustawa gminna dla chałup wiejskich. Za to wszystko współpracownik aptekarski pobiera jako magister bez pięciolecia 120 do 160 koron miesięcznie, z pięcioleciem od 140 do 180 koron przez cały szereg lat, dopóki jest zdrów i zdolny do pracy. W to wynagrodzenie wlicza się mieszkanie, podatek, a bardzo często i skromną wkładkę do Kasy chorych.

Tymczasem z każdym rokiem poza 35 rok życia praca współpracownika w takich warunkach staje się coraz to mniej produktywną, tak, że gdy koledzy jego w innych zawodach z biegiem lat osiągają coraz wyższe zabezpieczenie bytu, on musi zadawalniać się coraz niższem wynagrodzeniem, bo straciwszy zdrowie i siły, przedstawia teraz małą wartość, jako siła robocza. Kilka do roku rozpisanych koncesyj i wadliwy system ich nadawania czyni jeszcze nieznośniejszym los takiego farmaceuty, tak, że w końcu widzi się on, sterawszy wszystko na służbie u obcych — fizycznym kaleką bez żadnego zaopatrzenia dla siebie, a bardzo często dla żony i dzieci.

Te powody skłaniają nas, że upoważnieni przez kolegów lwowskich na Zebraniu, odbytem dnia 19 kwietnia, a w Krakowie 4 maja b. r., zwracamy się z prośbą aby Wasza Ekscelencya raczyła:

Zwrócić uwagę dotyczących dwóch gremiów krajowych, na te faktyczne a niemożliwe do dalszego ścierpienia warunki naszej pracy i nakłoniła je do zaprowadzenia ulg, które opracowaliśmy w formie przystępnej, a od których uzyskania czynimy zależną dalszą naszą decyzyę w wykorzystaniu uświadomienia panującego wśród nas. Przy tej sposobności również upraszamy Waszą Ekscelencyę, by w razie przychylnego załatwienia z Jego strony naszej prośby, wyznaczył swojego reprezentanta, któryby brał udział w przeprowadzeniu porozumienia pomiędzy nami, a delegatami obu gremiów krajowych. W innym bowiem wypadku, nauczeni smutnem doświadczeniem, nie moglibyśmy przywiązywać żadnej wagi do postanowień czynników gremialnych, gdyż nie dawałyby nam bynajmniej rękojmi, że wypełnione zostaną.

Treść naszych żądań odnośnie do gremiów jest następująca:

1) Co do uregulowania służby dziennej: *a)* apteki w obrębie obu gremiów krajowych mają być otwierane o godzinie 7 rano, przymykane najpóźniej o godzinie 9 wieczorem; *b)* słnżba dzienna dla reszty personalu prócz dyżurnego rozpoczyna się o 8 rano; *c)* po nocnej służbie w aptekach, gdzie jest najmniej 2 współpracowników zatrudnionych, dyżurny ma wolną godzinę; *d)* przerwa na obiad dla całego personalu ma trwać 2 godziny; *e)* dla aptek, gdzie zatrudnionych jest 2, 4 lub 6 współpracowników, co drugie święto (i niedziela) ma być wolne bez przerwy.

Uwaga. W aptekach, gdzie jest 3 współpracowników zatrudnionych służba dzienna rozpoczyna się o 9 rano, Po służbie dyżurny ma rano wolną 1 godzinę, przerwa obiadowa ma trwać 2 godziny, wychody mają być co trzeci dzień, ale już bez względu na święta (i niedziele).

2) Za dyżury nocne ma być ustanowione osobne wynagrodzenie w kwocie 2 koron za noc.

3) Pokoje dyżurne mają być tak urządzone, aby odpowiadały wymogom hygieny i nie były składem jakichkolwiek materyałów aptecznych.

4) Pensya minimalna magistra farmacyi ma wynosić:

w pierwszym	okresie	pięciolecia	140 K.	+ 20 K.	= 160 K.
w drugim	„	„	180 „	+ 20 „	= 200 „
w trzecim	„	„	200 „	+ 30 „	= 230 „
w czwartym	„	„	220 „	+ 30 „	= 250 „
w piątym	„	„	230 „	+ 40 „	= 270 „

5) Mieszkania w naturze, noworoczne, opłaty kas chorych i podatku znosi się.

6) Urlop dla każdego współpracownika ma trwać najmniej 2 tygodnie co roku bez uszczerbku w płacy i przeciążenia pozostałego personalu.

7) Wszelkie spory mogące wyniknąć ze stosunku służbowego ma rozstrzygać sąd polubowny, złożony z równej liczby przedstawicieli współpracowników i pracodawców.

Jak sam tytuł wskazuje memoryał ten, jak również drugi dotyczący reformy zawodu został przedłożony J. Eksc. Panu Namiestnikowi przez delegacyę Komitetu, w skład której wchodzili Mr Antoni Śmieszek, Mr J. Hausberg, Mr Ant. Markowicz, a do której przyłączył się redaktor *Kroniki farm.* Dzień przed audyencyą u Pana

Namiestnika odbyło się zebranie kolegów lwowskich, na którem kilkakrotnie przemawiał Mr Antoni Śmieszek. Brak miejsca nie pozwala nam na obszerne sprawozdanie z tego zebrania ze wszech miar godnego uwagi. Słowa wstępne wygłosił Mr Markowicz, przemawiał również prezes Gal. Tow. aptek. Mr Walery Włodzimirski witając prezesa Mr Antoniego Śmieszka.

Charakterystycznem dla sytuacyi było przemówienie L. Menkesa, słuchacza farmacyi, w którym potępił bez różnicy wyznania tych wszystkich, którzy nie czując świętego obowiązku solidarności, nie przyłączyli się do akcyi większości kolegów. Krótkie lecz bardzo jasne przemówienie L. Menkesa nagrodzono hucznemi oklaskami. Ten sam mowca postawił następujący wniosek:

Na Walnem Zebraniu Grem. Apt. Gal. Zach, p. Łuczko wyraził się w sposób pogardliwy o usiłowaniach naszych, skierowanych do wywalczenia reformy zawodu, nazywając nasze postępowanie „żakowskiem".

Ponieważ odezwanie się p. Łuczki jako przewodniczącego gremium przez nieświadomych mógłoby być uważane za wyraz opinii aptekarzy, stawiam wniosek, aby zgromadzeni w dniu 24 maja we Lwowie koledzy galicyjscy wyrazili zdziwienie, że aptekarze Gal. zachodniej swoim przewodniczącym obrali człowieka, który w tak nietaktowny sposób traktuje ostatni nasz środek osiągnięcia celu, z którym większość ich sympatyzuje. Również wnoszę, aby zebrani koledzy odstąpili od zamiaru napiętnowania wyrażenia się Łuczki.

Przyjęto i uchwalono jednomyślnie.

Mr Reitmann w imieniu zebranych podziękował kolegom kierującym akcyą, a Mr Wł. Mańkowski wezwał obecnych oraz wyraził życzenie, aby głos jego doszedł i do kolegów na prowincyi, aby pilniej nadsyłali składki w kwocie 2 Kor. miesięcznie licząc od 1 maja.

Na drugi dzień (25 maja) stanęliśmy przed obliczem p. Namiestnika. Przewodniczący delegacyi Mr Śmieszek wręczając J. Eksc. obydwa memoryały przemówił w imieniu organizacyi galicyjskiej, zaznaczając wyraźnie, że wyczerpawszy cały arsenał środków współpracownicy galicyjscy czują się zmuszeni chwycić za ostatnią broń, jaka pozostała im w rękach, tj. za samoobronę. Na to Pan Namiestnik zapytał się, czy akcya kolegów galicyjskich pozostaje w związku z akcyą kolegów wiedeńskich, na co otrzymał odpowiedź, że tak jest co do zmiany systemu, zaś warunki służbowe ułożone są odpowiednio do stosunków galicyjskich. Na samym wstępie bardzo troskliwie zapytał się p. Namiestnik, czy żądania nasze są połączone z jakimkolwiek wydatkiem finansowym ze strony rządu, na co naturalnie otrzymał odpowiedź zaprzeczającą. Nie przeszkadzało Mu to jednak zauważyć, że żądania mamy co do zmiany systemu za wielkie!. Ciekawi jesteśmy na jakich to informacyach twierdzenie P. Namiestnika jest oparte?

Co do kreowania nowych aptek pochwalił się Jego Ekscelencya, że otwarto dużo nowych konkursów w miejscowościach dających rękojmię utrzymania się apteki, a zapewne my sami nie pragniemy rozpisywania konkursów tam, gdzieby aptekarz nie mógł wyżyć z obrotu apteki. Zapomniał jednak widocznie J. Eksc. o aptekach w Podgórzu, Krakowie, Lwowie, Stanisławowie, Śniatynie, Przemyślu, Sączu i wielu, wielu innych, które latami całemi czekają na rozpisanie konkursu i dają pewną gwarancyę utrzymania koncesyonaryusza. Co do warunków służbowych jest nadzieja, że Namiestnictwo podejmie się interwencyi a p. Namiestnik do układów wyznaczy swego delegata. Całość wrażenia z audyencyi ujemna — przynajmniej u sprawozdawcy, jaki jej będzie wynik, przyszłość niedaleka pokaże. Z tego wszystkiego nam się zdaje, że pewnego pięknego poranku zwołamy koleżeńskie zgromadzenia, na których zejdziemy się wszyscy a potem urządzimy ładną wycieczkę, lwowscy koledzy do Janowa, krakowscy na Bielany, pierwsi zapraszając na nią kolegów przemyskich, stanisławowskich i t. d., drudzy tarnowskich i innych.

A zresztą wkrótce zobaczymy!

Z Galicyjskiego Tow. farm. „Unitas“ w Krakowie.

Wiadomości z Wydziału.

Protokół z posiedzenia Wydziału Gal. Towarzystwa farmaceutycznego „Unitas“ w Krakowie, odbytego dnia 13 maja b. r.

Obecni koledzy: Mr Śmieszek Antoni prezes, Mr Hugo Muthsam zastępca prezesa, Mr H. Drzymała sekretarz, Mr. K. Bojarski, Mr J. Różański jako wydziałowi i redaktor *Kroniki farm.* kol. Mr B. Jawornicki.

1. Odczytano protokół z ostatniego posiedzenia.

2. Wstrzymano uchwałę zapadłą na ostatniem posiedzeniu, co do zaprenumerowania skrzynki pocztowej, z tem, że wszelkie korespondencye odbierać ma kol. Bojarski i kol. Jawornicki. Pierwszy do Towarzystwa i kasy chorych, drugą do redakcyi *Kroniki farm.*

3. Uchwalono na razie wstrzymać się z wysłaniem rekursu do Trybunału administracyjnego na odpowiedź c. k. Ministerstwa — z powodu najnowszego rozporządzenia ministeryalnego z dnia 21 kwietnia b. r.

4. Wysłano do c. k. Namiestnictwa podanie w sprawie otwarcia nowych aptek w Gorlicach, Czudcu i Sokalu.

5. Uchwalono zebrać daty statystyczne i wystosować podania o nowe apteki w Stanisławowie, Jaśle, Iwoniczu i Szczawnicy.

6. Uchwalono pożyczkę w kwocie 200 koron kol. słuch. farm. K.

7. Upoważniono kol. Mra Jawornickiego do wydania najbliższego numeru *Kroniki farm.* w zwiększonym co do objętości formacie, jak niemniej Wydział zezwala na ewentualne wydanie dodatkowego numeru w dniu 1 czerwca.

8. Odczytano pismo Związku Towarzystw farm. w Wiedniu, w którem tenże odnosi się do Towarzystw z prośbą o udzielenie pożyczki w kwocie 300 koron, która w ewentualnym razie zamienioną byłaby na opłatę, jaką Towarzystwo „Unitas“ do Związku płaci. Uchwalono udzielić tę pożyczkę i poleca się kol. Skarbnikowi wysłać takową. Odnośne pismo do Związku wysyła równocześnie kol. Muthsam.

9. Przyjęto na członków zwyczajnych, kolegów: Stanisława Chomińskiego, Mra Adama Serwackiego, Mra Józefa Welfelda, Mra Antoniego Wilczka, Ludwika Menkesa, i Mra Ignacego Bojarskiego.

10. Przyjęto do wiadomości wystąpienie kol. Norberta Fieberta.

11. Kol. Mr. Różański przypomina dawną uchwałę, by wnieść podanie do Senatu akademickiego w sprawie uroczystego promowania magistrów farmacyi. Uchwalono podanie wnieść przez delegatów kol. Jawornickiego i Drzymałę.

12. Uchwalono wnieść podanie do Zarządu gremialnego aptekarzy Galicyi zachodniej w sprawie ubezpieczania wszystkich współpracowników w zawodowej Kasie chorych.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Mr H. Drzymała
sekretarz.

Mr Antoni Śmieszek
prezes.

L. 8/1902.

Okólnik Zarządu Grem. apt. Gal. zachod.

Wielmożny Panie Kolego!

Wkrótce upłynie dziesięcioletni okres czasu jak przy Tow. farm. „Unitas“ w Krakowie, powstała instytucya przynosząca chlubę i pożytek zawodowi naszemu „Kasa chorych dla współpracowników aptekarskich“.

Od nas tylko prawie zależało i zależy, by instytucya ta nie tylko istniała ale i pomyślnie rozwijała się.

Proszony o poparcie ze strony Gal. Tow. farm. „Unitas", każdorazowy nasz Zarząd Gremialny na każdem corocznem Walnem Zgromadzeniu zwracał się do przybyłych Panów Kolegów z radą i propozycyą popierania tej instytucyi. — Skutek dobrych chęci poprzedników naszych był i jest minimalny. Kasa chorych nasza zawodowa, zaledwie utrzymać się zdoła, li tylko z powodu braku członków, i dziś liczy ich zaledwie 207 razem zwyczajnych i nadzwyczajnych.

Że instytucya ta zawodowa zasługuje na poparcie z naszej strony, że jest wzorowo prowadzoną, kontrolowaną na zlecenie Wys. c. k. Ministerstwa przez zawodowego rachmistrza, o tem zapewnieni jesteśmy przez Kolegów: Wgo Konstantego Wiszniewskiego, aptekarza w Krakowie i Wgo Dyonizego Matulę, aptekarza w Podgórzu; którzy należąc do Wydziału Kasy, na każdem miesięcznem posiedzeniu, dokładnie o stanie kasy są poinformowani.

I z tego to powodu my, których WWPanowie Koledzy wybraliście do Zarządu Gremialnego, oddając nam reprezentacyę zawodu aptekarskiego w sprawach nasz cały zawód obchodzących, poczuwamy się do obowiązku zwrócić całą naszą uwagę, pracę i staraia, dla podniesienia zawodu naszego.

Lecz w pracach naszych musimy liczyć na zupełne, bezwarunkowe poparcie nas ze strony Was WWPanów Kolegów, abyśmy, gdy przyjdzie czas złożenia rachunku z całorocznej naszej czynności, mogli wykazać się jaknajpomyślniejszym rezultatem.

Wzywamy więc Wgo Pana Kolegę i prosimy, by idąc ręka w rękę z nami, raczył współpracowników swych o ile możności jak najrychlej zapisać do zawodowej naszej wspomnianej Kasy.

Że ze strony miejskiej czy powiatowej Kasy chorych nie dozna WPan Kolega żadnych przykrości wypisując się z takowej, o tem jesteśmy przekonani, trudno bowiem przypuścić, by Zarząd Kasy tej, nie uznał obowiązku ciążącego na aptekarzu, należenia do swej zawodowej Kasy.

Do Kasy chorych powiat. czy miejskiej musi każdy z nas ubezpieczać swych PP. współpracowników — w zawodowej może wedle uznania swego, a przecież więcej licuje z godnością zawodu naszego, nie być krępowanym przymusem lecz działać z dobrej woli. Trudno zapomnieć o tem, że Kasa zawodowa daje dla chorych naszych PP. współpracowników w razie niezdolności do pracy, o wiele lepsze świadczenia od kas innych, choć wkładki są nieznacznie większe, co w rachubę wchodziś nie może. — Należeć do zawodowej Kasy chorych i z tego tytułu powinniśmy, że wobec mającej nastąpić reformy i zmiany ustawy gremialnej, będziemy z pewnością obowiązani wpisywać do niej swych PP. współpracowników.

Lepiej więc dziś to zrobić, niż kiedy później wskutek nakazu ustawy.

Mamy wszelką nadzieję, że WPan Kolega rozpatrzywszy dokładnie niniejsze nasze wezwanie, bez wahania zechce postąpić sobie po myśli naszej, bo tego wymaga nasz honor i godność zawodu naszego.

W Krakowie, dnia 1 czerwca 1902.

Z Gremium Aptekarzy Galicyi zachodniej:

Marcin Gorzecki sekretarz. *Ksawery Mikucki* zastępca przewodn. *Karol Łuczko* przewodniczący.

Rozporządzenia i przepisy.

Rozporządzenie Ministeryum spraw wewn. z d. 9 maja 1902 L. 16090.

Do c. k. Namiestnictwa w Pradze. Z sprawozdaniem z dnia 18 lutego L. 30709 i z dnia 14 kwietnia L. 72705 przedłożone podania aptekarzy o zezwolenie na za-

prowadzenie częściowego spoczynku niedzielnego, zwraca się c. k. Namiestnictwu celem dalszego zarządzenia w myśl poniżej podanych uwag:

Nie ulega sprzeciwowi, że aptekarzom na prowincyi, pracującym bez współpracownika, władze przełożone mogą zezwolić na oddalenie z apteki, na miejscu lub w niedaleką okolicę celem odpoczynku w niedziele popołudniu w czasie, gdy w aptece jest najmniejsza czynność. Natenczas w aptece musi pozostać jednak służący godny zaufania (laborant) i być w pogotowiu celem przyjmowania zamówień, odbierania recept, informowania publiczności gdzie jest aptekarz, i o terminie jego powrotu celem w razie nagłej potrzeby przywołania aptekarza, jakoteż celem umożliwienia w nagłym wypadku samemu lekarzowi sporządzenia lekarstw.

Odnośnie do aptekarzy, którzy rozporządzają kilkoma siłami pomocniczemi należy władzom politycznym wpłynąć, aby oni w miarę obrotu apteki, podczas gdy czynność jest najmniejszą, zbytniemu personalowi apteki w niedziele popołudniu przyznali częściowy odpoczynek. W razie, jeżeli w miejscowości jest kilka aptek publicznych, a przyjdzie do trwałej wzajemnej ugody pomiędzy miejscowemi aptekarzami może c. k. Namiestnictwo po zasięgnięciu opinii odnośnego Gremium zezwolić na zamykanie w niedziele na przemian jednej apteki. W tym wypadku musi być jednakże takie zarządzenie władzy w obrębie działania apteki urzędownie opublikowane, jak również przez widoczne ogłoszenie przybite na drzwiach zamkniętej apteki każdy potrzebujący lekarstw musi być uwiadomiony, która z najbliższych aptek jest otwartą.

O każdorazowem zezwoleniu na zamykanie apteki w niedzielę należy zrobić do Ministeryum doniesienie.

Walne Zgromadzenie Członków Gal. Tow. Apt. we Lwowie d. 31. maja 1902. r.

Obecni: Magistrowie farmacyi Wł. A. Ehrbar, W. Pilewski, Dr. J. Rucker, K. Pineles, Fr. Devechy i St. Lachowicz z Jaworowa. W. Włodzimirski, J. Hausberg, Dr. J. Piepes-Poratyński, Gabryel Rein, J. Łukasiewicz, J. Bojarski, J. Klein, R. Krasiński, W. Bezucha, A. Oberchardt, J. Mańkowski, A. Groblewski, W. Czerski, K. Strzygocki, A. Moczulski, B. Hahn, W. Doboszyński, J. Tlappa, J. Gloss, A. Markowicz i redaktor Br. Koskowski.

Prezes Włodzimirski zagaił posiedzenie o godzinie 10 dłuższą przemową streszczając działalność Wydziału Towarzystwa. Wydział starał się wszystko uczynić co tylko było możliwe dla rozwoju Towarzystwa, bacząc przytem na moralną stronę zawodu. Agendy były trudne bo i finansową stronę należało uwzględnić, jak spłacanie długu hipotecznego, zaprowadzenie wodociągów, zapłacenie zaległych podatków itp. Dla członków udało się i tę dogodność pozyskać, że dostają czasopismo za darmo. Majątek Towarzystwa wzrósł o 1000 Kor., jakkolwiek zaległości u członków wynoszą przeszło 4000 Kor. Prezes ubolewa nad niezatwierdzeniem zmian statutu przez Wys. Namiestnictwo i obiecuje po porozumieniu się z kołem aptekarzy lwowskich co do kwoty 20000 Kor. niegdyś Towarzystwu darowanej raz jeszcze Wys. Władzom postulata Towarzystwa przedłożyć. Na przewodniczącego zebrania powołuje następnie prezes Mra Lachowicza a na 2-go sekretarza Mra A. Markowicza.

Na wniosek przewodniczącego Mra Lachowicza zwolniono sekretarza Mra Hausberga od odczytania protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, natomiast z odczytanego protokółu z ostatnich czynności Wydziału dowiadują się zgromadzeni koledzy, że jakkolwiek Wydział Tow. wszędzie występywał z pełną świadomością celów, napotykał często nieprzezwyciężone trudności. Szczególniej pod względem materyalnym starał się Wydział iść członkom Towarzystwa na rękę, udzielając wsparć i zapomóg.

Pod względem naukowym postarał się Wydział o dostarczanie *Czasopisma* bezpłatnie, utworzył Komitet redakcyjny i odnowił kontrakt z Mrem Koskowskim na lat trzy, uporządkował bibliotekę, poczynił starania, by na wszechnicy udzielano stopień mag. farm. więcej uroczyście itp. Nie spuszczał również z oka sprawy reformy zawodu wysyłając na posiedzenie Związku Towarzystw farmaceutycznych do Wiednia dwóch delegatów i biorąc czynny udział w zebraniach mających na celu zabezpieczenie na starość. Z ubolewaniem zaznacza ubytek w członkach Towarzystwa, których śmierć z pośród kolegów zabrała, a temi są: W. Brzazgoń, Teofil Dziembowski, Leon Grünberg, Zdzisław Łacny, Tytus Niewiadomski, Walery Rogaski, J. Mondlicki, Edward Rybacki, Maryan Zahradnik, Emanuel Zeimer. Pamięć zmarłych członków zgromadzeni koledzy uczcili przez powstanie. Sprawozdanie przyjęto i zatwierdzono.

Mr Markowicz stawia wniosek, by odstąpiono od przyjętego zwyczaju odczytywania protokółu czynności dopiero na Zgromadzeniu, natomiast w obec tego, że *Czasopismo* członkowie dostają darmo i osobnych zaproszeń się nie rozsyła — daleko praktyczniej będzie, jeśli drukowany protokół z czynności Wydziału na dni kilka przed zebraniem dostanie się do wiadomości członków. — Uchwalono.

Skarbnik Mr Ehrbar odczytuje sprawozdanie kasowe, które przyjęto i na wniosek Mra Dewechego udzielono Zarządowi absolutoryum. Dochód Towarzystwa w roku ubiegłym wynosił Kor. 13.702, rozchód Kor. 11.771. Z tego udzielono zaliczek Kor. 1.600, zapomóg 1.154, koszta administracyi domu Kor. 2.430, koszta administracyi lokalu Kor. 3.221. Wydawnictwo *Czasopisma* Kor. 1.425. Przygodne wydatki Kor. 565 a udział do Związku w Wiedniu Kor. 112 itd.

Z Wydziału postawiono dwa wnioski:

1) Mr Kiżlewicz prosi, by nadal z Towarzystwa udzielano mu stałej zapomogi 40 Kor. mies. Mr Dewechy i Mr Bojarski popierają prośbę petenta a Zgromadzenie poleca Wydziałowi nadal Mr Kiżlewiczowi żądaną zapomogę wypłacać.

2) Mr Podsoński prosi, by odpisać mu zaległości a płacąc wkładki bieżące pragnie otrzymać stałą, statutem określoną zapomogę. W tym wypadku wywiązała się dyskusya. Wniosek Mra Lachowicza o odpisanie zaległości upadł, natomiast utrzymał się wniosek Wydziału, popierany przez Mra Bojarskiego, Mra Reina, Mra Moczulskiego i Mra Mańkowskiego, by nie odmawiać w danym razie zapomogi Mrowi Podsońskiemu, lecz zaległości starać się od niego ściągnąć chociażby w najprzystępniejszych ratach.

Prezes Włodzimirski wyjaśnił sprawę 20.000 Kor., która stanęła na przeszkodzie w zmianie statutu i stawia wniosek poparty przez Dra Ruckera, by Walne Zgromadzenie upoważniło Wydział do zawarcia w tej mierze pewnego kompromisu z Kołem, względnie z Gremium apt. Galicyi wschodniej. W sprawie tej zabierał głos Mr Ehrbar, który wyjaśnił, że ani Koło ani Gremium apt. nie czyni zamachu na stan finansowy Towarzystwa — owe 20.000 Kor. Gremium pragnie widzieć lepiej zabezpieczone a tylko w razie rozwiązania Towarzystwa by ta suma przeszła napowrót do Gremium lub podobnej instytucyi. Zgodzono się wreszcie, by upoważnić Wydział do polubownej pertraktacyi z Gremium i Kołem apt. lwowskich a gdyby takowe nie doszły do skutku energicznie przeciwko roszczeniom zaprotestować.

Mr Hausberg zażądał 100 Kor. na uporządkowanie biblioteki. Uchwalono.

Mr Bojarski poruszył działalność zastępcy przewodn. Gremium apt. Mra Sklepińskiego jako mniej dodatnie dla Towarzystwa. Nad tą sprawą na wniosek Dra J. Poratyńskiego przechodzi Zgromadzenie do porządku dziennego.

Mr Markowicz poruszył sprawę pożyczek w Towarzystwie twierdząc, iż jest w tych razach za najdalej idącemi dogodnościami dla członków, Towarzystwo nie ma na celu dobrego lokowania kapitałów lecz doraźne zapomogi zwrotne, postawił wniosek, by Wydział w przyszłości stosował się do art. 21 statutu a Walne Zgromadzenie z góry kwotę 2000 Kor. na pożyczki preliminowało. Uchwalono.

Ten sam mowca poruszył sprawę reformy zawodu i brak inicyatywy ze strony samego Wydziału Towarzystwa dowodząc, że przy dobrych chęciach (?) właścicieli aptek pożądany spokój da się osiagnąć — potrzeba atoli ustawicznego współdziałania. Towarzystwo jest członkiem Verbandu we Wiedniu, a posiedzenie „Związku" ma się odbyć tego roku we Lwowie.

Ważność spraw bieżących i zwykła towarzyskość koleżeńska wymagają, aby koledzy z innych krajów doznali tego samego przyjęcia, jakiego doznawali nasi delegaci w Wiedniu i Pradze, i stawia wniosek: „Walne Zgromadzenie poleca Wydziałowi porozumieć się z Zarządem Związku w Wiedniu co do odbyć się mającego posiedzenia we Lwowie, przygotować odpowiednie prace i wnioski, a następnie kosztem Towarzystwa przyjąć delegatów". — Wniosek wyjaśniony i poparty przez prezesa Włodzimirskiego jednomyślnie przyjęto i uchwalono. Przystąpiono do wyborów.

Wskutek stanowczego oświadczenia Dra J. Piepesa-Poratyńskiego i Mra A. Markowicza, że wyboru do Wydziału Towarzystwa nie przyjmą i wskutek rozstrzelenia głosów, wybór prezesa i wiceprezesa odbył się dwukrotnie. Największą ilością głosów zostali wybrani:

Prezes W. Włodzimirski, wiceprezes E. Jezierski.

Do Wydziału weszli Magistrowie:

Dr. J. Rucker, Dr. J. Poratyński, J. Łukasiewicz, A. Wilczek H. Reitmann, J. Mańkowski, A. Ehrbar, Fr. Dexechy, J. Hausberg, A. Oberhardt, Sz. Demant, G. Rein.

Jako zastępcy Magistrowie:

Bojarski, Gloss, Zygmuntowicz, Groblewski.

Z Rady państwa.

Jak donieśliśmy w Nrze 5 *Kroniki farm.*, dnia 2 maja dwóch posłów interpelowało J. Eksc. Dra Koerbera w sprawach farmaceutycznych.

Poseł Karbus (nie jak mylnie w Nrze 5 wydrukowane było Korbas) w sprawie reformy systemu koncesyjnego, ustawy gremialnej, ociągania rządu z reformą całego zawodu aptekarskiego i w sprawie strejku. Dr. Ofner w sprawie przenoszenia koncesyi aptekarskich.

Interpelacya Dra Ofnera brzmiała jak następuje: Współpracownicy aptek wiedeńskich są tak rozdrażnieni, że zdecydowali się nawet na rozpoczęcie strejku, z powodu faktycznie nie do wytrzymania stosunków służbowych, jakoteż obecnie panującego systemu praktykowanego przy nadawaniu koncesyi aptekarskich, nie dopuszczającego ubogich magistrów farmacyi do uzyskania samoistności. Przy studyowaniu obecnych ustaw aptekarskich, przekonujemy się, że obecny system tak upośledzający współpracowników aptekarskich jest niczem innem, jak bezprawiem w wielu punktach wprost urągającem ustawom. Podstawą tego bezprawia jest Najwyższe postanowienie z dnia 5 stycznia 1861 r., którym wsunięto do ustaw aptekarskich dwa paragrafy ustawy przemysłowej z roku 1859 § 58, § 59. (§ 55, § 56 obecnej ustawy przemysłowej).

§ 55 dozwala wykonywanie przemysłu przez ukwalifikowanego kierownika, wydzierżawienie i prowadzenie na rachunek wdowy lub nieletnich spadkobierców. § 56 wymaga wyraźnie od nabywcy przemysłu koncesyonowanego, który choćby nabył urządzenie zakładu przemysłowego w drodze aktu po śmierci ostatniego posiadania lub pomiędzy żyjącemi nowej koncesyi.

Rozporządzenie Namiestnictwa dolnej Austryi z d. 5 maja 1886 objaśnia to postanowienie z należną jasnością, że błędnem jest zapatrywanie, jakoby osobisty przemysł aptekarski mógł być przez zastępców wykonywany i dzierżawiony na równi z przemysłem rzeczowym także na inne osoby przenoszony, gdyż najwyższem postanowieniem z d. 5 stycznia 1861 dozwolono nic innego jak tylko zastosowanie § 58, 59 (55, 56) ustawy przemysłowej do przemysłu aptekarskiego, że zatem przeniesienie, o jakiem jest

mowa w końcowym ustępie wspomnianego reskryptu nie odnosi się do uprawnienia osobistych aptek, lecz tylko do lokalu aptecznego w myśl § 59. Reskrypt ministr. stanu z dnia 8 stycznia 1866, na którym oparte jest to rozporządzenie jest równo brzmiący. Maychoffer w swem dziele wyd. 5, część 3, strona 99 komentując to rozporządzenie tak mówi: Błędne tłumaczenie reskryptu ministr. stanu z dnia 11 stycznia 1861 jakoby osobisty przemysł aptekarski na równi z prawem realnem mógł być przenośny znalazło w reskr. min. stan. z d. 8 stycznia 1866 odpowiednie wyjaśnienie. Pomimo tego wszystkiego w obec tolerancyi i pomocy ze strony władz dzieją się nadużycia, które dały słuszny powód niezadowolnieniu panującemu w pośród współpracowników aptekarskich. Pomimo, że najwyższem postanowieniem z d. 26 listopada 1833 żąda się przed każdem nadaniem koncesyi aptekarskiej rozpisania konkursu, a dekret kanc. nadwornej z d. 3 stycznia 1895 czyni to postanowienie ogólnie ważnem, dodatek stworzony najwyższem postanowieniem z d. 5 stycznia 1861 wprowadził zwyczaj, że w wypadkach, gdzie ma być stosowany § 56 u. u. p., że koncesyę nadaje się właścicielowi inwentarza, jeżeli tylko posiada choćby najniższe kwalifikacye nawet bez rozpisania konkursu.

Na tej drodze dokonuje się sprzedaży niesprzedajnej koncesyi i władze to tolerują. Doszło do tego, że dziś za inwentarz płaci się dziesięcio lub dwudziesto krotną wartość tegoż, ponieważ w tej transakcyi głównie chodzi o koncesyę. Wskutek tego wytworzył się system lichwiarski odsuwający niezamożnych współpracowników aptek od możności uzyskania samoistności wskutek przewagi kapitału, i ograniczający ich prawo do zadawalniania się rzadko rozpisywanymi konkursami na nowe apteki. Zniesienie tego bezprawia bynajmniej nie wymaga postępowania ustawodawczego lecz może być uskutecznionem w drodze rozporządzenia ministeryalnego. Najwyższe postanowienie z dnia 5 stycznia 1861 wymaga przy zastosowaniu § 51 i § 56 nawet przy nabyciu urządzenia nowego konkursu na koncesyę. Nowa koncesya jednak stoi w wyraźnej zależności od najwyższego postanowienia z d. 22 listopada 1833. Gdyby zastosowanie tego narażało na szkodę właściciela lub tegoż spadkobierców, to zapobiedz by temu można przez interwencyę Gremium. W każdym razie byłoby to mniejszą krzywdą, aniżeli obecna praktyka lichwiarska, skazująca współpracowników aptekarskich na wieczną służbę u obcych.

Taka decyzya ministeryum oddziałałaby na współpr. apt. uspakajająco i byłaby dla niego wyłączną w dalszem postępowaniu na polu reformy aptekarstwa.

Podpisani zapytują: Czy jego Ekscelencya Pan prezydent ministrów nie jest skłonny znieść oparty na rozp. minister. z d. 2 marca 1883 a szkodliwie oddziałujący na cały zawód system uprawiania lichwy koncesyami aptekarskiemi, jako bezprawny, a zarządzić nadawanie koncesyi w drodze przepisanego konkursu w myśl najwyższego postanowienia z d. 26 listopada 1833 i 24 maja 1845 i 5 stycznia 1861?

Dnia 5 maja poseł Schuhmeyer i tow. interpelowali Prezydenta ministrów w sprawie nadmiernego obciążenia funduszu szpitali wiedeńskich adjutami udzielanemi aspirantom aptek szpitalnych. Dniu 23 maja J. E. Dr. Koerber zaprzeczył temu twierdzeniu. Tego samego dnia Dr. Erler, p. Mr. Gasteiger i tow. interpelowali w sprawie nadania koncesyi na aptekę w Wilten.

Starostwo w Insbrucku nadając powyższą koncesyę Mrowi Gritzbachowi wymieniło całą litanię jego zalet i zasług, a więc, że odbył trzechletnią praktykę (!), że był dyspenzantem (!), że był asystentem 5 lat i 8 miesięcy a wreszcie, że przez 10 lat dzierżawił aptekę w Meranie (największa zasługa!) a potem, że zna się na rozbiorze chemicznym wody, mleka i piwa (!). W tym konkursie współubiegali się adjunkci mający po 30 lat służby zawodowej — rzecz naturalna w obec takich zalet Mra Gritzbacha zostali oni z kretesem pogrzebani. Interpelanci zapytali więc J. Eksc., czy podobne postępowanie starosty w Insbrucku wprost naigrawające z okólnika min. spraw wewn. z d. 21 kwietnia 1902 jest mu wiadomem i czy gotów jest pouczyć drugą instancyę jak ma postąpić przy obsadzeniu tego konkursu.

Kolegom z prowincyi, którzy podpisali deklaracye, przypomina się obowiązek nadsyłania składek na ręce kolegów: Mra Wł. Mańkowskiego, apteka Wgo Mikolascha we Lwowie (z Galicyi wschodniej), Mra Tadeusza Skowrońskiego, apteka Wgo Mikuckiego w Krakowie (z Galicyi Zachodniej).

Składka wynosi 2 korony miesięcznie, począwszy od 1 maja b. r.

Komitet wykonawczy,

Od Redakcyi.

Uważamy za stosowne po otrzymaniu wyjaśnień ze strony członków b. Wydziału Gal. Tow. aptek. we Lwowie cofnąć wyrazy krytyki umieszczonej w Nrze 2 *Kroniki farm.* w artykule „Gdzie prawda" odnośnie do zachowania się b. Wydziału wobec polecenia Związku, ostrzeżenia młodzieży przed wstępowaniem do zawodu aptekarskiego.

Wskutek wydania Dodatku, wydanie numeru 6 *Kroniki farm.* ulegnie 4 do 5 dniowej zwłoce.

Nakładem Gal. Tow. farm. „Unitas". Redaktor odpowiedzialny: Mr **Bolesław Jawornicki.**

W Krakowie, czcionkami drukarni Związkowej, pod zarządem A. Szyjewskiego.